WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 153. Bochum, wtorek, 29 grudnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Düsseldorf. Donoszę kilka słów o tem, co się pomiędzy nami Polakami w Düsseldorf.e dzieje. Najprzód wspomnieć muszę o nieszczęściu, jakie się w tutejszej cegielni przed kilku tygodniami wydarzyło. Oto przechodził tam podróżujący z rewolwerami, z których jeden był nabity, o czem podróżujący zapomniał i spuścił kurek. Strzał trafił Rodaka Jana Kicińskiego, pochodzącego z Zerkowa i zabił go. Pogrzeb urządzono mu polski, podczas pochodu na cmentarz mówiliśmy po polsku Różaniec św. Dnia 15 listopada przy uroczystości poświęcenia kościoła Panny Maryi brało też udział Towarzystwo polskie św. Rocha, ale na życzenie pewnej osoby występować musiano w cylindrach, przez co było nie mało kosztów. Członków zebrało się pod chorągiew nie wielu, gdyż zapóźno się dowiedzieliśmy. Po ukończeniu uroczystości kościelnej zebrano się w sali „Tonhalle“, dokąd i Najprzew. ks. Biskup dr. Schmitz przybył.

Höntrop. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Wojciecha z Höntrop od 1 czerwca do 30 listopada b. r. Dochód wynosił 154,50 mr., rozchód 49,60 mr., pozostało więc w kasie 104,80 mr. Urządziło też Tow. zabawę, z której czysty dochód przeznaczono na chorągiew. Wpłynęło 47,40 mr., koszta wynosiły 22,40 mr., a więc na spłatę długu ciążącego na chorągwi, pozostało 25 marek. Rodakom, którzy nas odwiedzili, dziękujemy serdecznie.

Velpke w Brunświku. Po długich staraniach — pisaliśmy bowiem cztery razy do Towarzystwa św. Izydora — przybył do nas 8 bm. z poręki ks. prałata dr. Jahnela z Berlina, ks. W., który słuchał spowiedzi i wygłosił kazanie. Czas też był wielki, bo bardzo dużo upłynęło czasu, gdy po raz ostatni mieliśmy sposobność spowiadania się po polsku. Możeby Rodacy z Saksonii za pośrednictwem ks. dr. Jahnela mogli także uzyskać polskiego spowiednika. Rodakom na obczyźnie życzę wszelkiego powodzenia. A. A.

Mowa posła Leona Czarlińskiego

wypowiedziana w parlamencie niemieckim w dniu 15 grudnia przy obradach nad nowelą do ordynacyi procesów karnych i konstytucyi sądów.

M. P. Prosiłem o głos w tym celu, ażeby odpowiedzieć panu ministrowi sprawiedliwości na jego uwagi wypowiedziane po mowie kolegi ks. Wolszlegiera.

Przedewszystkiem stwierdzam, że pan minister sprawiedliwości pominął w swej odpowiedzi zupełnie wypadek, który zaszedł na Górnym Slązku, a w którym ukarany został pewien ojciec za to, że chciał w sposób najgrzeczniejszy przyjść w pomoc dziecku swemu, które męczono przed sądem dla nieznajomości języka niemieckiego. Sądzę, że się nie mylę, przypuszczając, iż pan minister pominął ten wypadek z powodu przykrego jego charakteru, i że podziela moje zdanie, iż gdy w takich sprawach serce milczy, to duch także nie jest w pełni sił swoich. Niestety, Mości Panowie, takie objawy nie są rzadkiemi w dzielnicach naszych.

Następnie winienem wyrazić zdumienie, że pan minister wypowiedział zdanie, iż sprawa językowa nie wychodzi właściwie po za obręb niniejszej dyskusyi. Sądzę przeciwnie, że właśnie ta sprawa odnosi się do najkonieczniejszych i najniezbędniejszych środków ku przestrzeganiu bezpieczeństwa prawa. Po wykluczeniu bowiem na mocy ustawy z r. 1876 języka polskiego z rozpraw sądowych stało się porozumiewanie się między stronami, a przedewszystkiem pomiędzy sędzią a stronami, prawie niemożliwem.

Ze to jest w najwyższym stopniu niedomagającym stanem prawnym, tego nie potrzeba mi chyba dowodzić, a pan minister sprawiedliwości mógłby to także zrozumieć.

Zresztą M. P, nie prosimy wcale o łaskę, ani myślimy o nią żebrać; **bronimy tylko i żądamy naszego prawa;** zasadą bowiem naszą jest, że każdy naród ma niezaprzeczone prawo bronić się przed sądem w swym ojczystym języku. Jest to, pominąwszy nawet dane nam przyrzeczenia i traktaty międzynarodowe, **naszem przyrodzonem i boskiem prawem.**

A może zrobi nam pan minister zarzut, że dla swej legitymacyi nie przedłożyliśmy wniosku w tym kierunku? Na to mam prostą i krótką odpowiedź: nie nadeszła jeszcze, naszem zdaniem, chwila, w którejby uczucie sprawiedliwości było tak żywe, by taki wniosek mógł liczyć na powodzenie. Już w roku 1883 podaliśmy w parlamencie podobny wniosek o równouprawnienie naszego języka z niemieckim przed sądem. Ja sam miałem sposobność bronienia go. Ale już wówczas podnosiły się wysoko fale polityki, a dar zmyślania także był już dość wielki u politycznych mężów zaufania. Tak samo dziś, gdy szaleje burza namiętności politycznej, niemożliwem jest rzeczowe traktowanie sprawy tak poważnej. Ufamy jednak geniuszowi narodu niemieckiego, że nie pozwoli na to, by naród tak potężny uciskał w ten sposób mniejszość, przeciwnie mamy nadzieję, że postawi znowu naród ten na wysokości zapatrywań parlamentu frankfurtskiego z r. 1849. To niemieckie zgromadzenie narodowe — nie można dość często tego przypominać — oświadczyło uroczyście, że uznaje w całej pełni prawo, które niemieckie narodowości posiadają w granicach Niemiec do samodzielnego rozwoju swej narodowej odrębności i do zupełnego równouprawnienia swego języka w dziedzinie Kościoła, nauki, literatury, wewnętrznej administracyi i sądownictwa na obszarach, które zamieszkują.

Odpowiadano nam ciągle, że porozumienie przed sądem dostatecznie zabezpieczone jest przez tłómaczy. Licha z tego pociecha, ponieważ według § 187 ustawy o procedurze sądowej wystarczy jeden tłómacz, którego ani sędzia, ani pisarz sądowy nie są zobowiązani rozumieć. Wskutek tego jest on dzięki swemu nieodpowiedzialnemu i nieograniczonemu stanowisku panem życia i śmierci, wolności i kaźni, honoru i hańby tych, którzy stawają przed sądem. Ale nawet i tego niedostatecznego środka do porozumiewania mamy być pozbawieni i często też już w pełsugiwaniu się nim jesteśmy ograniczani. Raz jeszcze więc wyrażam me zdziwienie nad tem, że pan minister sprawiedliwości pochwala to rozporządzenie prezesa sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrazy Biskupów

dyecezyj zaboru pruskiego dopuściła się berlińska „Neue Conserw. Correspondenz“. Donosi otóż, co następuje:

„Podczas ostatnich zjazdów Arcybiskupów i Biskupów prowincyj wschodnich zastanawiano się nad ewentualnem wspólnem wystąpieniem katolickich dostojników kościelnych w sprawie polskiej. Księciu Biskupowi wrocławskiemu oraz Biskupom chełmińskiej i warmińskiej dyecezyi powiodło się przekonać Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, że zbyt wielka pobłażliwość dla niższego duchowieństwa polskiego, które bez wyjątku ulega prądowi narodowo-polskiej propagandy, utrudnia bardzo stanowisko Kościoła katolickiego w Prusach. **W myśl porozumienia tego spodziewać się należy w najbliższym czasie wspólnego rozporządzenia Biskupów, według którego używanie polskich książek do nabożeństwa ma być znacznie ograniczone, a książki te powoli zastąpione być mają niemieckiemi książkami budującemi.“**

Wiadomość tę powtarza dziś dużo szowinistycznych gazet niemieckich. Nie potrzebujemy chyba zapewniać, że uważamy ją **za pozbawioną wszelkiej podstawy, za wymysł nikczemny, za nową złośliwą intrygę,** boć wszyscy Czytelnicy przeczytawszy ją, tego samego będą zdania. **Wydanie podobnego orędzia uważamy za wręcz niemożliwe, sprzeciwiałoby się ono duchowi Kościoła, który wszystkie języki uważa za równouprawnione, byłoby strasznem pogwałceniem sumienia.** Dla tego też zaznaczyliśmy z góry, że puszczając w obieg tę fałszywą wiadomość, dopuściła się rzeczona korespondencya niemiecka **ciężkiej obrazy Najprzew. ksks. Biskupów.**

Jesteśmy przekonani, że i ci, którzy wiadomość tę wymyślili, wiedzą dobrze o tem, że katoliccy Biskupi nie mogą tak postąpić. Jakiż więc cel mieli na oku, dopuszczając się nowego fałszu tego? Czyż może pragną wzbu-

dzić wśród ludności polsko-katolickiej nieufność do Arcypasterzy? A może wiadomość ta jest tylko wyrazem ich gorącego życzenia, może zamierzali wywrzeć pewien nacisk na Biskupów, aby także, na wzór superintendentów i pastorów w polsko protestanckich okolicach, rozpoczęli germanizacyę za pomocą kościoła i książek do nabożeństwa? Czy tak, czy owak, autorzy nowej tej intrygi grubo się zawiodą i podobnego rozporządzenia **nigdy się nie doczekają**. Intryga ta charakteryzuje atoli dosadnio usposobienie, zamiary i... obyczajowe zasady naszych najserdeczniejszych! („Dziennik Kujawski“.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno. Polako- i katolikożercza gazeta berlińska „Post“ narzeka, że przy tutejszem gimnazyum liczba katolickich i polskich uczniów w ostatnim czasie znacznie się powiększyła. Twierdzi, że od roku 1887 aż do 1895 liczba katolickich uczniów wzrosła z 96 na 166, podczas gdy liczba uczniów ewangielickich z 84 spadła na 53. W r. 1883 było nawet uczniów ewangielickich 125. Zydzi z liczby 26 w r. 1887 spadli teraz na 17. W r. 1893 było jeszcze po niemiecku mówiących uczniów 50 procent, obecnie jest ich już tylko 27 procent. wwa gazeta podsuwa polskim uczniom, że dadają ewangielickim uczuwać „osamotnienie“. Chwali też pana dyrektora dr. Preussa, że na auli zalecił polskim uczniom, żeby obcując między sobą, używali w rozmowie zawsze tylko niemieckiego języka. Oczywiście takie zalecenie wywrze skutek zupełnie przeciwny zamierzonemu.

Swiecie. Sąd nadziemiański w Kwidzynie rozstrzygnął, iż sprzedaż Topólna jest ważną i oddalił zażalenie p. Piottucha, nakładając na niego wszystkie koszta sądowe. Sprawa będzie zapewne jeszcze zajmowała wyższe instancye.

Toruń W poniedziałek wyjął pan dr. Szuman ośmioletniemu chłopcu z Polski (z pod Rypina) z płuc piszczałeczkę ołowianą na cal długą. Chłopcy bawili się, jeden drugiego popchnął i stało się, że chłopiec piszczałkę połknął.

Olsztyn. Cenne wyznanie zamieszcza olsztyński „Volksblatt“. W listach z Królewca pisze jego wydawca, że przez udzielanie niemieckiej nauki religii polskim dzieciom, w późniejszych latach te odpadają od wiary, lub stają się obojętnemi dla wiary św., gdyż nie mają jej gruntownie w sercach zaszczepionej. Wielu z takich przy ożenieniu się w wielkich miastach przechodzi na protestantyzm, co dawniej było niesłychanem, a w końcu powiększa nawet szeregi socyalistów. Co na to katoliccy germanizatorzy?

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Dnia 21 bm. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach ks. Maciej Bukowiecki, proboszcz w Wągrówcu, dziekan Łekneński, radzca duchowny, w 66 roku życia a w 41 roku kapłaństwa swego. Proboszczem w Wągrówcu był od 36 lat.

Gniezno. Sprawa wysadzonego z urzędu burmistrza Rolla budzi wielką ciekawość. Gazety donosiły, że sprawę tę rozstrzygnie najwyższy sąd administracyjny w Berlinie w styczniu. Tymczasem nic jeszcze nie ma pewnego. Zadziwiającą wszakże jest ta okoliczność, że sprawę tę władze trzymają w wielkiej tajemnicy, kiedy w obec takich kacyków, jak Leis i Wehlan, nie zachowywano tajemnicy i sprawy toczyły się publicznie. Prezes naczelny sądu tego Persius ma sam taką sprawą kierować, a prezesowie wydziałów mają zasiadać jako sędziowie. Komisarzem państwowym będzie prezes rejencyi Dieterici z Berlina. Chodzą pogłoski, że Rolla skarzą tylko na karę porządkową tj. pieniężną i sprawa ta zakończy się burzą w szklance wody.

Z Ostrowa donoszą, że w lesie należącym do hr. Tyszkiewiczowej z Ociąża znaleziono onegdaj rano trupa dziewczyny, liczącej około lat dwudziestu. Obok niej leżał koszyczek z rzeczami, oraz portmonetka z trzema markami. Zdaje się, że dziewczynę najprzód uduszono, a następnie powieszono. Przypuszczają, że pochodziła ona z Królestwa i obecnie wracała z Saksonii, gdzie zatrudnioną była przy sprzęcie buraków. Prawdopodobnie opryszek jakiś, zmiarkowawszy u niej pieniądze, zamordował i ograbił nieszczęśliwą ofiarę.

Barcin. W dniu 16 b. m. zawiązał się przy pomocy i osobistym współudziale czcigodnego i niezmordowanego około dobra publicznego, ks. Patrona Wawrzyniaka, „Bank ludowy“ z nieograniczoną poręką. Do zarządu wybrani zostali: ks. prob. Krajewski jako dyrektor, gospodarze z Nowin Mamlickich, Jędykiewicz jako kasyer i Stypczyński jako kontroler.

Koźmin. Nauczyciel z Strzyżewa znikł przed tygodniem bez śladu. Sądzono już, że padł ofiarą zbrodni lub nieszczęścia; onegdaj atoli otrzymał powiatowy inspektor szkólny list z Hamburga, w którym mu pan nauczyciel donosi, że znajduje się już w drodze do Ameryki, gdzie, jak się spodziewa, czeka go lepsza przyszłość. Z jakiego powodu opuścił posadę, nie wiadomo; różne o tem obiegają wieści.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Pszczyna W drogeryi p. Frysztackiego wydarzyła się w poniedziałek eksplozya. Pomocnik handlowy p. Frysztackiego zbliżył się z palącą się zapałką do prochu i w okamgnieniu proch eksplodował. Wybuch narobił wielkiego spustoszenia w składzie, a pomocnik ów, służąca i jakiś parobek zostali niebezpiecznie poparzeni, tak, że musiano ich w lazarecie umieścić.

Pyskowice. Dnia 20 bm. zabiła tu pewna matka własnego syna ośmnastoletniego, a stało się to w ten sposób. Syn dekarza Kremera był jako naganiacz na polowaniu i zarobił przez to 80 fen., które oddał swemu ojcu. O to pokłócili się nazajutrz rodzice i i w końcu doszło między nimi nawet do bijatyki, w której syn stanął po stronie ojca. Kiedy tenże krótko potem wyszedł, matka chwyciła flaszkę od wódki, utłukła szyjkę i resztą tak silnie uderzyła chłopca w głowę, że mu zaraz mózg wyszedł, a chłopak cały krwią zbroczony padł na ziemię. Kiedy usiłował powstać, rozwścieczona kobieta porwała noża i przerżnęła mu żyłę na szyi. Dokonawszy krwawego czynu, kobieta uciekła, ale ją wnet wytropiono i uwięziono. Syna przeniesiono do lazaretu i tam po 2 godzinach umarł. Okropność!

Od Opola. W czwartek ścinano drzewa w lasach pod Kuźnią Dębską. Kiedy właśnie spuszczano wysoki świerk, nadjechał kolonista Piotr Czaja z Lędzin. Przestrzegano go, aby się zatrzymał, on jednak myślał, że zdoła jeszcze przejechać i podciął konie, ale za późno! Drzewo obaliło się na wóz i uderzywszy Czaję w głowę i plecy, zabiło go na miejscu, podczas gdy konie przestraszone się rozbiegły. Czaja liczył dopiero lat 34 i pozostawił po sobie wdowę z dwojgiem dzieci.

Górskie zamczysko.

Opowiadanie z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Sen dobroczynny skleił znać znużone powieki Roberta, bo dopiero chłód wstającego poranku i wiatr wpadający przez wązkie okno wieżycy, obudził go i do przytomności przyswoił.

I stanęła mu przed oczyma Immergunda wraz z Berchtem wzywająca jego pomocy. Wyciągnął przed siebie dłonie, jakby chciał ich w swoje objęcia pochwycić, lecz zamiast żony i syna napotkał tylko dłoń Gemena, który ująwszy jego ramię, rzekł głosem stanowczym:

— Pójdźmy ztąd, szlachetny Robercie!

Robert posłuszny jak dziecię, wsparł się na ramieniu przyjaciela i powoli schodził z wieżycy. Gdy stanął na podwórzu zamkowym, całe nieszczęście znów mu się uprzytomniło.

— Klątwa, klątwa! — zawołał znów dwukrotnie.

— Klątwa! — „Fehmgericht!“ — jak echo powtórzył Gemen.

A chociaż tylko mury ich słuchały, wyrzekł to prawie szeptem, wierny przysiędze, jaką stowarzyszeni sądów tajemnych składali, a która opiewała:

„Swiętej Fechmy nie wyjawisz przed ojcem ani bratem, przed ogniem, wodą ni wiatrem, przed żadną istotą, którą słońce ogrzewa lub deszcze skrapiają; przed żadnym przedmiotem, co między niebem a ziemią istnieje.“

Oni obydwaj, Robert i Gemen byli członkami Związku, mogli więc przy sobie wyrzec jego nazwę, nietylko zaś wyrzec, lecz nawet obwinionego przed sąd zawezwać, zebranie zwołać i zbrodniarza na wszystkie strony świata ścigać.

Siebenhaus więc przed sąd powołanym już został, bo wypowiedziane przez Roberta: „klątwa, klątwa“ a powtórzone przez Gemena, jako drugiego członka „Fehmgerichtu“, było już dostatecznem wezwaniem.

Na znak zespolenia ścisnęli sobie teraz dłonie a Gemen dodał:

— Nim Fehmgericht zwołamy, pójdźmy go szukać! — rzekł Gemen.

— Pójdźmy — odrzekł ponuro Robert. A potem dodał:

— Pójdźmy najpierw ich jeszcze szukać!

I w milczeniu opuścili zamek.

IX. W czeluści piekielnej.

Gdy Bogum po długim męczącym śnie otworzył oczy, ujrzał się wśród otoczenia nieznajomych sobie zupełnie ludzi. Postacie ich oblane światłem ognia buchającego z wielkiego na środku ogniska, różniły się wielce od rybaków, wśród których się wychował. Takich ludzi jak ci, którzy z wielkiego kotła stojącego na skraju ogniska wielkiemi łyżkami czerpali strawę, nigdzie dotąd nie widział.

Nawet w Salzburgu, gdzie podczas jarmarku z rozmaitych stron pełno było przybyszów, nigdy takich nie spotkał. Nie mogąc zaś zdać sobie sprawy z tego, co go otaczało, przymknął napowrót powieki, aby się pozbyć widoku, który go jakimś nieznanym dotąd przejmował strachem. Przez chwilę zdawało mu się, że śni o jednej z tych baśni, które babula i starzy rybacy opowiadali w długie zimowe wieczory, gdy się zebrali przy ogniskach dla wiązania sieci.

Ale głosy rozmawiających najwyraźniej go dochodziły: wprawdzie nie mógł dosłyszeć wyrazów, które trzask palących się suchych gałęzi głuszył, on był na wyżynie, a ludzie ci siedzieli niżej we wgłębieniu, ten gwar nieprzyjemnie raził słuch jego wydelikacony chorobą. Widział wielkie ognisko, w jakiejś głębinie, a ponad nim tuż wisiał wielki zrąb skały. Spojrzał przed siebie w dal, widział ogromny strop nieba, na którego błękicie błyszczały gwiazdy, spoglądając na świat migotliwem swem światłem i dodając całemu obrazowi niezwykłego uroku.

— Nie, to wszystko bajka, to sen! — pomyślał sobie.

I przymknął znowu powieki.

Lecz nagle uczuł głód, który ściskał mu wnętrzności, głodu takiego nie czuł jeszcze nigdy, chciał wstać, poruszył się, ale członki jego były bezwładne, nie mógł się podnieść. Jednocześnie woń jadła rozchodząca się od stojącego przy ognisku kotła, drażniła jego powonienie.

Zebrał więc całe siły, rzucił się na posłanie i krzyknął:

— Jeść!

W miejsce odpowiedzi doszedł go tylko śmiech głośny, wybuchły naraz z kilku piersi.

Potem już nic nie słyszał i nie widział. Zdawało mu się jednak, że łykał jakiś napój, który mu do ust przytknięto.

Potem już nietylko nic nie słyszał i nie widział ale nie czuł głodu. Obezwładniał jeszcze więcej i zapadł znowu w sen błogi i pokrzepiający.

Gdy się obudził promienie słońca spływały mu już w oczy, przypomniał sobie jednak owych ludzi, spojrzał przed siebie... nikogo nie było, tylko w powietrzu rozchodziła się woń spalenizny, a tam z dala, poniżej, widział zgliszcza niedogasłego ogniska.

Nie mógł sobie znów zdać sprawy z tego, co go otaczało, dokoła sterczały skały, gdzieniegdzie zieleniły się ciemne karłowate krzaki, lub w rozpadlinach uczepiona korzeniami sosna strzelała ku górze, cienkim mającym mało pożywienia pniem i iglastą swoją koroną.

Zresztą cisza była zupełna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Zaprzeczają wiadomości, jakoby naturalizacya cudzoziemców w Niemczech miała być w przyszłości zawisłą, od wykazania znajomości języka niemieckiego. „Post“ zapewnia, że rozporządzenia takiego nie wydano: kwestya ta rozstrzygana będzie, jak dotychczas, od wypadku do wypadku.

„Kolońska Volksztg.“ przypomina, że za czasów Bismarcka, kiedy kanclerz przychodził do parlamentu na przegląd wrogów Rzeszy, zawsze pojawiali się tajni policyanci na galeryi dziennikarskiej, jak gdyby każdy z „wrogo dla Rzeszy“ usposobionych posłów godził na życie Bismarcka, a każdy dziennikarz nosił w kieszeni bombę dynamitową. Za czasów jego następców nie widać tych nieproszonych i niepotrzebnych gości na galeryi prasy.

Konserwatyści i narodowi liberałowie, jak pisze „D. Warte“, wniosą w sejmie rezolucyę, która się domaga, aby rząd przedłożył jak najspieszniej projekt szkólny na podstawie chrześciańskiej i wyznaniowej.

Zofia. Onegdaj rozpoczął się w Zofii proces przeciw mordercom Stambułowa. Sąd składa się z trzech sędziów i trzech przysięgłych. Wszyscy trzej oskarżeni twierdzą, że są niewinni. Tyfekcziew oświadczył, że nie wziął udziału w zamachu na Stambułowa, ale byłby go zabił, gdyby go był gdziekolwiek spotkał, bo Stambułow był tyranem, który zamordował jego brata. Odczytano następnie zajmujący list Stambułowa, pisany krótko przed jego śmiercią i znaleziony w jego papierach. W liście tym pisze zamordowany, że Naczewicz i Tyfekcziew najęli 10—15 ludzi, którzy mieli go zamordować. Zbójców umieszczono w kilku gościńcach stolicy. Naczewicz zapewniał, że sąd nie skaże ich na śmierć, a on postara się o to, aby książę ułaskawił ich po roku. Spotykał się on codziennie z Tyfekcziewem i dawał mu pieniądze na utrzymanie najętych morderców. Dwóch wspólników Tyfekcziewa, Micko i Toszo, nie dowierzało Naczewiczowi, a ponieważ byli pewni, że w razie zamachu dostaliby się w ręce sprawiedliwości, starali zjednać sobie Stambułowa i odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie.

Uknuto także spisek przeciw księciu Ferdynandawi, a odgrywali w nim wielką rolę oficerowie w Zofii.

Z innej strony dowiedział się Stambułow, że władze policyjne w stolicy wiedziały o zamierzonem morderstwie i dopomagały spiskowcom, zawiadamiając ich, kiedy i gdzie Stambułow wychodził. Tyfekcziew, który miał przygotować cały zamach, otrzymał stanowisko przy kolei centralnej, które pozostawiło mu wiele wolnego czasu. Miał on ułożyć wszystko, a następnie opuścić Zofią, tak, aby nie był w stolicy podczas zamachu.

Wszystkich tych szczegółów dowiedział się Stambułow od ludzi mało mu znanych, a wymienionych po nazwisku, którzy przestrzegali go, aby miał się na baczności.

Z różnych stron.

Bochum. Ojciec święty osobnem brewe udzielił księdzu proboszczowi kościoła Panny Maryi w Bochum i wszystkim jego teraźniejszym parafianom błogosławieństwo papieskie i odpust zupełny w godzinę śmierci.

— Kupiec H. Bönnemann został ruszony paraliżem i umarł niebawem.

Redemptoryści OO. Eickenscheid, Tillmanns i Lucas, którzy dawniej w Bochum przebywali, odprawili niedawno w Brenken misyę, a w krótce 10 OO. Redemptorystów udać się ma do Magdeburga w celu odprawienia wielkiej misyi.

Camen. W kopalni „Monopol“ został okaleczony górnik Müller.

Crefeld. Niedaleko Crefeldu wykoleił się pociąg wskutek zawiei śnieżnej. Z ludzi nikt nie poniósł szkody.

Recklinghausen. Pewien kupiec otrzymał niedawno z powrotem paczkę z materyą na suknie, która mu dawniej została skradziona. Stało się to wskutek spowiedzi.

Annen. Dnia 24 grudnia minęło lat 25, jak w naszej gminie po raz pierwszy odprawioną została Msza św. w kościółku tymczasowym.

Bochum. Kontrolerzy kolei elektrycznych mają otrzymać władzę policyjną, która im potrzebna do utrzymania porządku.

Holsterhausen. Dnia 24 bm. poświęcił ks. prob. Reyners z Essen tutejszy nowy kościół katolicki.

Bottrop. Na dworcu kolońsko-mindeńskim zderzyły się dwa pociągi wiozące węgle. Kilka wagonów zostało uszkodzonych.

Pożyteczne wiadomości.

Baczność! Rozmaici agenci towarzystw ubezpieczeń na życie zalecają biednym ludziom zabezpieczenie się na wypadek śmierci na mocy tak zwanego „zabezpieczenia ludowego“, od którego się pobiera wpłaty w ratach tygodniowych. Niejaki p. Józef Esser wydał broszurę, w której wykazuje liczbami, jakie straty ponoszą ci, którzy idą na lep takiego „zabezpieczenia ludowego“. Mają prawda tę dogodność, że płacą tygodniowo małe na pozór składki, ale składki te przepadają zupełnie, jeżeli zabezpieczony przestanie płacić, a nadto w ostatecznym rezultacie wypadają bardzo bardzo drogo. Nader pouczającemi są wywody i obrachunki autora, z których wynika, że każde zabezpieczenie na życie w zwykłem towarzystwie zabezpieczenia jest daleko korzystniejsze, jak owo z wielką reklamą uprawiane „zabezpieczenie ludowe“ z tygodniowemi składkami. Wobec tego, jakkolwiek przemawiamy za ubezpieczeniem się na życie, przestrzegamy przed tak zw. „ludowem zabezpieczeniem“.

Posiedziciel K. w K. pod Wolsztynem mianowany został przed rokiem opiekunem sieroty, i otrzymał pozostałe po matce dla dziecka 90 marek z poleceniem, aby je ulokował w kasie oszczędności. K. nie uczynił tego, lecz pozostawił pieniądze te w własnej kasie a raczej zużył je na własne wydatki. Gdy później sąd opiekuńczy zażądał ich zwrotu, wypłacił K. bezwłocznie całą tę kwotę a nadto jeszcze 8 procent za czas, w którym pieniądze te miał u siebie. Sąd opiekuńczy dopatrzył się w tem jednakowoż nadużycia władzy opiekuńczej i oddał sprawę tę prokuratorowi. W byłym terminie wniósł prokurator dla K. o sześć miesięcy więzienia. Napróżno dowodził obrońca, że nie zachodzi tu żadne przeniewierzenie, chyba tylko niedbałość, boć majątek osobisty p. K. był dostateczną gwarancyą za tę kwotę. Sąd wprawdzie nie zastósował się do wniosku prokuratora, ale mimo to skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia. Niechże to będzie przestrogą dla wszystkich, którzy zarządzają pieniędzmi pupilarnemi.

Przeciwko zamarznieniu okien polecają gazety niemieckie płyn, składający się z mieszaniny spirytusu z gliceryną, i to w tym stósunku, że na litr spirytusu daje się 50 gramów gliceryny. Umaczawszy w płynie tym wielką gębkę, należy nią zwilżyć wewnętrzną stronę szyb okna.

Związek niemieckich weteranów (z siedliskiem w Lipsku), do którego należy większa część weteranów z 1848, 64, 66 i 71 roku, uchwalił na tegorocznem walnem zebraniu w Hanowerze, wysłać do cesarza i do parlamentu petycye z prośbą, ażeby wszystkim niezdolnym do pracy i potrzebującym pomocy weteranom dawano stałą pensyą z pieniędzy państwowych.

Petycya ta przyszła na dniu 5 grudnia rb. pod obrady parlamentu i podczas dyskusyi podniesiono, że życzenia, zawarte w petycyi, winny być spełnione. Uchwalono prawie jednogłośnie prosić Radę związkową, ażeby nakazała zbadać, ilu żyje jeszcze takich weteranów, którzy są niezdolni do pracy i potrzebują pomocy i którym płacą dotąd 120 marek rocznej zapomogi.

Redakcya gazety „Veteran“, organu związku weteranów, prosi teraz inne gazety niemieckie, ażeby zwróciły uwagę wszystkim weteranom, niezdolnym do pracy i potrzebującym pomocy, by co prędzej z swemi pretensyami zgłosili się do władz miejscowych, i że mogą korzystać z urządzenia związku, podług którego chorych wojaków wysyła się do wód, weteranom, nie mającym pracy, wyszukuje się bezpłatnie lekkie zatrudnienie, a w razach nagłych biednym weteranom udziela się wsparcia z pieniędzy związkowych. Redakcya gazety „Veteran“ prosi także tych pracodawców, którzy zatrudniają weteranów u siebie, ażeby o tem do związku w Lipsku donieśli.

Wyczytujemy to w gazetach niemieckich, a ponieważ mamy także wielu weteranów Polaków, dla tego uważaliśmy sobie za obowiązek powtórzyć to za gazetami niemieckiemi.

Rozmaitości.

Muzyka a porost włosów. Pewien anglik, mający zapewne wiele czasu, wdał się w szczegółowe badania, który zawód przysparza najwięcej łysych głów. Badania te przekonały go, że ludzie należący do świata literackiego i artystycznego łysieją w stosunku 11 na 100, gdy na inne gałęzie pracy przypada cyfra znacznie wyższa. Na stu lekarzy jest 30 łysych, po nich zaś przychodzą muzykanci. Ale co najciekawsze, to szczegół, iż zależy to od instrumentu na jakim grają. Rozmaite bowiem instrumenta działają wręcz przeciwnie na porost włosów. Instrumenta smyczkowe nie szkodzą tutaj wcale, owszem, możnaby powiedzieć, że działają korzystnie. Instrumenta dęte natomiast wywołują wprost wypadanie włosów. Wiolyncela, arfa, kontrobas na jednej stronie, róg, trąbka puzon na drugiej stronie, a w pośrodku zaś oboje, klarnet i flet. Zajmującem jest też działanie gry na fortepianie, wywiera ono bowiem formalnie skutek najlepszego kosmetyku, jak twierdzi ów badacz i zwraca uwagę na owe bujne włosy znakomitych pianistów, ale przyczyny tego objawu nie docieka.

Nabożeństwo polskie w dekanacie dortmundzkim.

W niedzielę, 3 stycznia 1897 nabożeństwo polskie o godzinie 3 po poł. w **Hörde**. Sposobność do spowiedzi 2 i 3 stycznia.

W uroczystość SS. Trzech Króli nabożeństwo polskie o godz. 3 po poł. w **Kirchlinde**. Sposobność do spowiedzi św. tamże 5-go i 6-go stycznia.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

Do Braubauerschaft

przyjadę **30-go** w południe, zostanę do 2-go stycznia w południe. Zkamtąd pojadę do Rotthausen.

2, 3 i 4 stycznia w **Rotthausen;**

5, 6 i 7 stycznia w **Riemke-Eickel;**

9, 10 i 11 stycznia w **Wattenscheid;**

16, 17 i 18 stycznia w **Gelsenkirchen-Neustadt;**

23, 24 i 25 stycznia w **Bickern.**

O. Roch.

Szanownym Panom

Szczepanowi Starkowskiemu
i Szczepanowi Betowskiemu

członkom Tow. św. Barbary

w dniu godnych jego Imienin składam serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa św., życia długiego i wszelkiej pomyślności.

Gdy róży ni kwiatów na wieniec dziś nie ma, * Zwój życzeń wam niosę w dniu waszych Imienin * Niechaj anioł skrzydlaty z jesnemi oczyma * Wśród kwiatów z lutnią wiedzie was przez życie. * Niechaj was upieszcza złoconemi snami, * Rozkoszą, swobodą obdarza obficie. Tego wam życzę i trzykrotnie wykrzykuję: Niech żyją! niech żyją! niech żyją! W. Mleczak.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Tomaszowi Wudkowi

w Offleben,

Zażywaj życia słodyczy, * W przeciągu wieku długiego, * Idąc bez smutku goryczy * Do kresu pożądanego. * Jak wiosna kwiatów ozdobą, * Zachwyca wszystkie stworzenia, * Tak Stwórca niech słodzi Twoje troski i życzenia, * Gdzie stąpisz niech kwiat wykwita, * Co zaczniesz niech się udaje, * Niech cię z dniem każdym nowe szczęście wita, * A całe Twe życie niech ci kwitną maje. To są życzenia Twego szczerego i ciebie kochającego przyjaciela, który wykrzykuje: wiwat niech żyje Tomasz Wudek!

Franciszek Placzko, prezes. *Franciszek Szulc*, kasyer.

Skład towarów spożywczych (Consum-Anstalt)

S. Windmüller
Herne, Bahnhofstr. 15

poleca:

Najlepszą słoninę soloną funt po . . . . 40 fen.
Najlepszą słoninę wędzoną funt po . . . . 50 fen.
Najlepszą słoninę westfalską funt po . . . . 62 fen.
Najlepszy olej rzepiowy litr po . . . . 52 fen.
Najlepszą margarynę ze słodkiej śmietany funt po 60 i 70 f., przy 5 funtach 5 fen. taniej.
Najlepszą margarynę funt po 40 i 50 fen.
Najlepszą paloną kawę funt po 80, 90 fen., 1,00, 1,10, 1,20, 1.30, 1,40 1,50 mr.
Najlepszy nowy biały bób, miękko się gotujący funt po . . 12 fen.
Najlepszy nowy żółty groch olbrzymi funt po . . . . 11 fen.
Najlepsze łuskane krupy funt po 12 i 16 fen.
Najlepszy ryż funt po 12, 14, 16 i 18 fen.
Najlepsze amerykańskie petroleum litr po . . . . 16 fen.
Najlepsze orzechy laskowe funt po . . . . 30 fen.
Najlepsze orzechy włoskie funt po . . . . 22 fen.
Najlepsza westfalska kiełbasa zwana „Met'wurst“ funt 60 i 70 fen.
Najlepsza westfalska kiełbasa zwana „Plockwurst“ funt po 1 i 1,10 m.
Najlepsza mąka pszenna funt 12 fen.
Najlepsza kasza jęczmienna funt 12 fen.
Najlepsze mydło oszczędnościowe ziarniste funt 22 i 25 fen.
Najlepszy cukier kryształowy w kostkach funt 26 fen.
Najlepszy cukier kryształowy miałki funt 24 fen.

Dalej polecam mąkę tatarczaną, proso, kaszę tatarczaną, smalec proszek mydlany, śliwki, rodzynki, masło ze słodkiej śmietany, tabakę do palenia i żucia, cygara, wina białe i czerwone, **wszystko po cenach najtańszych.** Przy odbiorze we większej ilości taniej,

S. Windmüller, Herne, Bahnhofstr. 15.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej ni- 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej,

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Missye katolickie.

Pod powyższym tytułem, od lat już piętnastu, wychodzi w Krakowie czasopismo miesięczne, illustrowane, poświęcone działalności missyonarzy katolickich po całym świecie. Missye katolickie podają listy i sprawozdania misyonarzy, którzy w różnych zakątkach kuli ziemskiej opowiadają Ewangielię ludom pogańskim; zawierają przytem pouczające i zajmujące opisy ludów i rajów, w których przebywają, wraz z rycinami przedstawiającemi różne ciekawe miejscowości na świecie i typowe postacie ludów zamorskich. Papieże, tak śp. Pius IX, jak i obecnie Ojciec ś. Leon XIII, osobnemi breve pochwalali to wydawnictwo i zachęcali do czytania. Każda rodzina zamożniejsza powinnaby je posiadać, a najniewątpliwej każda czytelnia i kółko. Zeszyt miesięczny o 28 stronicach druku, w wielkim formacie, na pięknym papierze, zdobi przynajmniej dziewięć rycin artystycznie wykonanych. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w państwie austryackiem rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.; w państwie niemieckiem rocznie 8 marek, półrocznie 4 mr. Można prenumerować bądź wprost w Administracyi Misyj katolickich w Krakowie, ulica Kopernika nr. 26; bądź też na wszystkich pocztach tak w Austryi, jak i w Niemczech, a przytem i w główniejszych księgarniach. Dawniejsze roczniki Misyj katolickich, mianowicie od roku 1885 do 1896. w ozdobnej oprawie, można nabyć w Administracyi Missyj katolickich w Krakowie, po cenie 5 złr. 60 ct. (11 mr. 20 fen.) za egzemplarz.

Najlepszy

chleb

wiejski, kaselski i heski, pieczony na drzewie, poleca pierwsza fabryka chleba kaselskiego w miejscu.

Jul. Simmen,
Bochum, Friedrichstr. 28.

Złota książeczka

dla dzieci i starszych, zawierająca piękne przykłady o czwartem przykazaniu Bożem, zebrane z dziejów starożytnych, z historyi biblijnej i polskiej. Cena z oprawą 1,25 m., z przes. 1,35 mr.

L. Brand,

zegarmistrz i złotnik,

Oberhausen. Marktstr. 19. **Bottrop,** Poststr.

Polecam mój wielki skład **tylko dobrych zegarków** kieszonkowych, regulatorów i budzików, ostatnie od 2,50 mr. począwszy pod długoletnią gwarancyą, jako też towary złote i łańcuszki wszelkiego rodzaju. Mój warsztat reparatur polecam także uwadze publiczności.

Gwarancya za dobre wykonanie, ceny tanie.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **słoninę,**

polską kiełbasę,

zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy itd. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiórstwa.

Mateusz Graniczny
w Bruchu, przy poczcie.

Kanarki

tegoroczne dobrze śpiewające tanio pod gwarancyą ma

A. Andrysiak.
Rotthausen, Weidendorfstr. 27.

Dziewczęta,

otrzymają każdego czasu stósowne miejsce za pośrednictwem stręczarki

Hildebrand,
Wattenscheid, Chausseestr 16.

Ktoby wiedział

gdzie przebywa niejaki **Stanisław Sadłowski** (z Powiedzisk w powiecie witkowskim), który w końcu pracował w Oberhausen, a był na kwaterze u Ignacego Krzyżańskiego, zechce donieść pod adr.: **Ignacy Krzyżański,** Oberhausen, (Rhld.) Pothmannsweg 49.

Fatyga zostanie wynagrodzona.

Odwołuję obelgę

którą wymówiłem na Józefa Czeszeńskiego. **A. K.**

Polecam mój skład

skóry na podeszwy, skóry na wierzchy, wierzchy gotowe

i wszystkie inne artykuły dla szewców i skóry wykrawane. Polecam się też do wykonywania **wierzchów podług miary.**

Bernard Horstmann,
Horst-Emscher, przy rynku.

Polskie notesy.

Polecamy szan. Rodakom notesy z polskimi napisami w pięknej oprawie ze złotym wyciskiem na składce. Na każdy dzień roku oobna kartka, z oznaczeniem dnia, miesiąca. Cena tylko 70 fen., z przez. 80 fen. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiar. Pol.“

O obowiązku rodziców

wychowania swych dzieci po chrześciańsku. Napisał ks. Marcin Makowski. Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Dla teatrów.

Na naszej glebie. Obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewami. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Kachna. Obrazek ludowy w trzech aktach. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.

Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Cztery komedye księdza Schmida pod tyt.. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 ten. z przes. 65 fen.

Berek zapieczętowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.

Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskiem. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.

Kościuszko pod Racławicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.

Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.

Szmul Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen

Ojciec Grzegórz, czyli obrona Pucka (3 akty). Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Wet za wet, czyli urząd krościeniecki w beczce (2 akty). Cena 30 fen., z przes. 35 ten.

Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuce tej zachodzących. Cena 2 mr., z przes. 2,10 m.

Kulturnik. Obrazek z życia ludu ślązkiego w dwóch aktacb. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Dzwonek św. Jadwigi (3 akty). Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Chłopi arystokraci. Cena 1,30 m., z przes. 1,40 m.

Łobzowianie. Cena 1,30 mr., z przes. 140 mr.

Błażek opętany. Cena 1,30 mr., z przes. 1,40 mr.

Flisacy. Cena 1.30 mr., z przes. 1,40 mr.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 1 mr. z przes. 1,05 mr.

Akademik, czyli ofiiara za Ojczyznę (1 akt) Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Ulica nad Wisłą (1 akt). Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 5 fen.

Adam i Ewa. Krotofila w 2 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Papugi naszej babuni. Operetka w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Nic bez przyczyny. Komedya w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Nad Wisłą. Krotofila w 1 akcie. Cena 1 markę. z przes. 1 mr. 5 fen.

Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obrazek ludowy w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1,05 m.

Żyd w beczce. Sztuczka w 1 akcie. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 5 fen.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Tanie książki.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Żywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.